POBUDKA
Fot. dr. Leszek Czernik

ROK PIĘTNASTY
1 9 WRZEŚNIA 1937
NUMER
TYGODNIK

ISKRY

GAZETKA

Minister oświaty do młodzieży

MINISTER wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Świętosławski z okazji rozpoczęcia roku szkolnego wygłosił 4.9 do młodzieży przez radio przemówienie na temat: „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży". Mówił między innymi:

„Czasy obecne wymagają, aby bohaterami czynu i ofiarnej pracy stali się wszyscy obywatele, aby też wszyscy zrozumieli, że niewola polityczna lub ekonomiczna, ubóstwo kultury lub nawet niedostatecznie rozwinięte formy życia zbiorowego są, lub stać się mogą z czasem zaprzepaszczeniem narodu i państwa.

„Na was też, dzieci i młodzieży, gdy dorośniecie, spadnie wielki zaszczyt, ale też i wielka odpowiedzialność za dalsze losy naszej ojczyzny.

„Chcemy was nauczyć tego wszystkiego, co będzie wam potrzebne, abyście byli należycie przygotowani do walki o byt i dalszy niezależny i, mamy pełną ufność, wspaniały rozwój całego naszego narodu.

„Wiedzcie, że macie zaszczyt żyć w takiej epoce dziejowej, w której wysiłek woli, przejaw silnego charakteru wymagany jest dosłownie od każdego obywatela. Wiedzcie i trzymajcie to w pamięci, że w młodości kształtuje się całe przyszłe życie człowieka. To też w szkole pracujecie sami dla siebie i dla ogółu, gdy każdy dzień, każdą godzinę przeżywacie tak, aby wzbogały i rozwijały wasz charakter, pogłębiały umysł, budziły ukochanie tego, co dobre, czyste i piękne. Winniście też za młodu kształtować swoją postać duchową tak, aby młodości swojej się nie powstydzić.

„Przed wami stoi nowe i, jak zawsze, nieznane nam bliżej jutro. Nikt nie zdoła go

ZADZIERZGNIĘTY WĘZEŁ

A JA CI POWIADAM, że właśnie w spółdzielczości możesz znaleźć ideę, której szukasz, — mówił gorąco Olek do swego kolegi Stefana.

Siedzieli obaj na ganeczku niewielkiego domu rodziców Olka. Dom stał przy drodze; prosty ogródek oddzielał go od traktu i dalszych domów miasteczka. Była jesień cicha, ciepła. Powietrze przesycał cierpki, gorzkawy zapach zoranej ziemi, gnijących liści i grzybów. Zrudziała, bura trawa w ogrodzie wyglądała żałośnie. Dzikie wino, oplatające ganek, już czerwieniało. W powietrzu unosił się i ścichał ostry krzyk dzikiego ptactwa z pobliskich łąk i pól.

Chłopcy znali się od niedawna. Mimo zewnętrznych różnic usposobień i charakterów chłopcy od pierwszej chwili zbliżyli się do siebie, a wprędce zaprzyjaźnili.

— Mówisz, że ciężko żyć w ciasnej atmosferze samych wyczynów piłką, lub zwycięstw tenisowych — ciągnął dalej Olek. — Nasi ojcowie mogli się przynajmniej wyżyć, mieli młodość bujną, wywalczając Polskę w konspiracji lub orężem w wojnie światowej. Tylko, widzisz, miała konspiracja, wiem to od ojca, i swe ujemne strony. A zresztą, cóż chcesz, nie każdemu pokoleniu sądzone jest przeżywać dziejowe przewroty.

— Słaba to dla mnie pociecha.

— Wcale cię nie myślę pocieszać. Nasza rola też niełatwa: budowanie Polski w szarzyźnie codzienności. Narastają zagadnienia wciąż nowe, bezrobocie, kryzys gospodarczy, zmagają się różne siły; gdy za lat parę wejdziemy czynnie w życie, nie będzie powodu uskarżać się na brak roboty. Może ja, syn prostego rzemieślnika, stykam się bardziej bezpośrednio z tym wszystkim.

— Wiem już, wiem. Chcesz powiedzieć, że moja sfera burżuazyjna odcina mnie od życia.

— Nie to miałem na myśli. U nas w szkole powszechnej potrzeba choćby najdrobniejszych oszczędności odrazu pchnęła nas ku spółdzielczości i usposobiła czynnie do sklepiku szkolnego. Tutaj, na gruncie szkoły średniej, ta rzecz ślimaczy się. Młodzież gimnazjalna mniej odczuwa potrzebę samopomocy gospodarczej.

— Nie sądzę, by to był jedyny powód naszej obojętności dla sklepiku szkolnego. Młodzież nasza pożąda wznioślejszego, szerszego ideału, a w spółdzielczości go nie umie dostrzec.

— Dobrze powiedziałeś, „nie umie". Otóż, wniknijże głębiej w ideowe przesłanki ruchu spółdzielczego, wszak sklepik szkolny nie jest bynajmniej alfą i omegą, to tylko mały odcinek. Spółdzielczość obejmuje szerokie zagadnienia, dąży do przeobrażenia dotychczasowego krzywdzącego ustroju społecznego na bardziej sprawiedliwy. Stanisław Wojciechowski, poprzedni prezydent w Polsce, był przed wojną jednym z założycieli u nas spółdzielczości. W książce

swej p. t. „Kooperacja w rozwoju historycznym“ określa on spółdzielnię jako „dobrowolny związek nieograniczonej liczby osób, mający na celu zaspokojenie gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków na zasadach wzajemnej pomocy i demokratycznego równouprawnienia“. A czyż nie jest dodatnią stroną ruchu spółdzielczego, że wychowuje nas gospodarczo?

— Uważasz, że nam tego potrzeba?

— I pewnie. Przypomnij sobie nasze wypracowania na temat braku własnego mieszczaństwa i naszej gnuśności handlowej. Przypomnij sobie to, co profesor Władysław Grabski w pracy swej p. t. „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa“ mówi, iż należy je uważać „za naczelny postulat naszego działania publicznego, podejmowanego w imię Polski“.

— Przyznaj jednak, iż ta twoja idea jest bardzo prozaiczna.

— Być może. Wiem tylko jedno, iż jesteśmy w porównaniu do innych, narodem biednym i niezaradnym, a musimy w siedmio milowych butach wyrabiać zaległości całych stuleci.

Zamyślił się. Po chwili ciągnął dalej.

— W naszym ruchu spółdzielczym był taki jeden wielki społecznik, co w walce za sprawę ludu zaznał i więzienia Moskali, i tułaczki za granicą, a powróciwszy w 1905 roku do kraju, oddał się całkowicie spółdzielczości i poświęcił jej całe życie.

— Mówisz o Romualdzie Mielczarskim?

— Właśnie. Widać ta idea nie jest tak przyziemna i szara.

— No, tak... są w niej wartości...

— Co to wartości. Ideę tę trzeba pokochać i żyć dla niej, jeśli chcemy pracować dla lepszego jutra nas wszystkich. Czyż nie jest to piękne, iż opiera się na równości praw i obowiązków członków, na odpowiedzialności każdego, na poczuciu łączności z gromadą? I jeszcze jedno. W obecnym czasie, gdy życie w zespole i grupie ma taką kolosalną wagę, iż podporządkowuje sobie jednostkę i prawie ją niweluje, spółdzielczość jest wyjątkową formą współżycia, w której jednostka nie zatraca swej indywidualności — odwrotnie, może się silniej jeszcze rozwijać. Wskaż mi choć jedno z naszych zrzeszeń i związków, któreby w tym stopniu łączyły interes własny z interesem ogółu.

— Powiedz mi, czy spółdzielczość uczniowska istnieje i zagranicą?

— Ależ naturalnie, istnieje i rozwija się. We Francji mamy spółdzielni uczniowskich przeszło 6.400, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 5.000...

— A w Polsce?

dojrzeć i przewidzieć, to jednak wiemy wszyscy, że im goręcej Polskę ukochacie, im lepiej zrozumiecie, że losy jej zależą od waszej woli, hartu, siły duchowej, charakteru i pracy, tym pewniejszą będzie przyszłość tej, co odrodzona przed 19 laty, krwią najlepszych jej synów wywalczona, rość powinna w moc, potęgę i chwałę.

„Witając więc was u progu nowego roku szkolnego, przypomnieniem zadań i wysiłków jakie was czekają — życzę wam wszystkim, aby praca wasza — radosna a wytrwała, młodzieńcza, a zmierzająca ku przyszłości — dała jak najlepsze wyniki, a wam samym — poczucie zadowolenia z należycie wypełnionego obowiązku.

„Dajcie Polsce to, czego od was oczekuje“.

Lato w Polsce

BYŁO dosyć gorąco. Nie tylko w słońcu, ale i w polityce.

W końcu czerwca odbył się w Poznaniu międzynarodowy zjazd ku czci Chrystusa Króla, przybyło na ten zjazd do Poznania istne małe kolegium kardynalskie księży prymasów wszystkich krajów sąsiadujących z Niemcami oraz liczni uczeni i działacze katoliccy. Przewodniczył obradom prymas Polski, ks. Kardynał August Hlond, mianowany na tę uroczystość legatem, czyli przedstawicielem Papieża. Odczyty i rozprawy dotyczyły głównie walki z bezbożnictwem i komunizmem. Oprócz religijnego miał ten zjazd także polityczne znaczenie, bo popierał zjednoczenie Europy dla walki z bolszewizmem.

W tym samym czasie przybył do Polski król Karol II rumuński i także bawił w Poznańskim. To ponowne zbliżenie Polski z Rumunią nie podoba się naszym wielkim sąsiadom. Świadczyć o tym poczęły wkrótce szykany ze strony Niemiec, zwłaszcza uprowadzenie przez granicę polskich poborowych niemieckiej

narodowości. Ze strony Rosji zaczęły się próby wzmocnienia agitacji komunistycznej w województwach kresowych. A nastąpiło także inne jeszcze wydarzenie bardzo rozgłośne. W miejscowości letniczej pod Warszawą w połowie lipca dokonano nieudanej próby zamachu na życie płk. Koca, głównego przywódcy Obozu Zjednoczenia Narodowego. Bomba rozerwała zbrodniarza w czasie przygotowań do zamachu. Nie ma dowodu, kto tego bandytę do zamachu wynajął, ale jest oczywiście pewne, że nie kto inny, tylko ten, kto chce zrobić zamęt w Polsce.

A dosyć było w kraju w ciągu lata swarów.

Był przykry zatarg między Rządem a ks. Arcybiskupem Sapiehą spowodu przeniesienia trumny ś.p. Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, na grobowiec Marszałka przeznaczonej. Prawo kościelne wprawdzie Biskupowi na to pozwala, ale nie powinno to było nastąpić bez zgody Rządu i Rodziny. Burza jednak, która się z tego powodu wśród części społeczeństwa rozpętała, przebrała miarę. Na szczęście ten przykry zatarg został załagodzony dzięki rozwadze Rządu i Stolicy Apostolskiej przez osobny układ w sprawie grobów królewskich na Wawelu.

Sfery zachowawcze występowały zawzięcie przeciwko ministrowi rolnictwa Poniatowskiemu za to, że chce przyspieszyć wykonanie reformy rolnej. Z drugiej strony lewicowi piłsudczycy zaczęli robić próby utworzenia „frontu demokratycznego" z lewicą opozycyjną (ale bez komunistów), bo program Obozu Zjednoczenia Narodowego uważają za niedość postępowy.

To też na zjeździe legionistów w Krakowie 6 sierpnia Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił przemówienie, w którym wezwał do zgody i obrony Polski wspólnymi siłami ludzi dobrej woli. Warchołom zagroził, że się spotkają z silną ręką Rządu.

— Polska wcale nie znajduje się na szarym końcu, gdyż według danych Miedzynarodowego Biura Pracy, zebranych w 1931 r., liczyła 6.700 spółdzielni uczniowskich [1]).

Po chwili ciągnął dalej:

— Naturalnie, iż praca spółdzielcza w poszczególnych krajach jest odmienna, tworzy różne typy spółdzielni zgodnie z właściwościami danego kraju i jego zasadami wychowawczymi, n. p. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej spotykamy typ spółdzielni rolniczych t. zw. kluby pracy (club work), obejmujące gospodarstwa rolne i domowe. Wystaw sobie taki klub uczniów dla hodowli drobiu, trzody, plantacji kukurydzy. Do klubu pracy może należeć młodzież szkolna płci obojga w wieku od 10 do 18 lat. Operuje się tutaj liczbami dla nas wprost zawrotnymi. I tak np. w 1922 r. młodzież w liczbie 12.539 osób wyhodowała 13.335 cieląt i krów mlecznych wartości jednego miliona dolarów. W stanie Oregon szkoły rolnicze włączyły urzędowo do programu szkolnego pracę młodzieży szkolnej w organizacjach spółdzielczych. We Francji w spółdzielniach uczniowskich przeważa typ spółdzielni wytwórczych i spółdzielni pracy, natomiast sklepiki szkolne są mało rozpowszechnione. Uczniowie organizują zbieralnię i suszarnię ziół lekarskich, uprawę ogródków, przedstawienia teatralne. Do zadań spółdzielni uczniowskich należy dostarczanie szkole funduszów na urządzenia i instalacje pomocy szkolnych, wyrób prostszych przyrządów doświadczalnych, wzbogacanie muzeum szkolnego, zbiorowe opracowywanie monografij danych miejscowości, wycieczki krajoznawcze, zwiedzanie historycznych miejscowości, gospodarstw spółdzielczych, mleczarń, wytwórni i hurtowni spółdzielczych. Młodzież urządza pogadanki na tematy spółdzielcze i inne, zabawy towarzyskie, teatr i koncerty, ma pieczę nad budynkami szkolnymi, organizuje sekcje pomocy członkom w samokształceniu i wiele innych prac pożytecznych.

Dłuższą chwilę chłopcy siedzieli w milczeniu. Wreszcie Stefan ozwał się:

— No, a teraz powiedz mi, Olku, jak sobie wyobrażasz moją pracę na terenie spółdzielni szkolnej?

— Mój drogi, mógłbym ci powiedzieć, zabierz się najpierw do literatury spółdzielczej, poznaj głębiej ideę i jej cele. Ale, widzisz, ja cię znam, ty jesteś taki „byczy" chłop, który potrzebuje wyżyć się w czynie, więc ci powiem: musimy obaj zająć się intensywniej naszym sklepikiem, podnieść jego dochodowość, rozwinąć dział społeczno-wychowawczy, otworzyć nowe perspektywy dla pracy zbiorowej.

— Zaczyna mi się to podobać. Jestem ciekawy, co się da nowego zorganizować?...

— A zatem wchodzimy do poszczególnych komisyj i bierzemy się do pracy na całego.

Wacława Kiślańska.

---

[1]) Patrz: Spółdzielnie Uczniowskie — Fr. Dąbrowski. Warszawa 1936 r.

POLSKA WYPRAWA W ANDY

STATKIEM „Pułaski" wrócili do Warszawy w połowie maja r. b. dwaj uczestnicy drugiej polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andy (Południowa Ameryka), p. Witold Paryski, lekarz Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, i red. Alfred Szczepański. Trzeci towarzysz wyprawy, inż. Stefan Osiecki, do dzisiejszego dnia bawi w Argentynie. A kierownik wyprawy, p. Justyn Wojsznis, wrócił do Warszawy statkiem „Kościuszko" dopiero 24. czerwca i dzięki jego uprzejmości, dowiadujemy się szczegółów tej ciekawej wyprawy, obfitującej w liczne niebezpieczeństwa.

Cele wyprawy

P. Wojsznis jest doświadczonym alpinistą. Brał udział w wyprawie w góry Wysokiego Atlasu i na Kaukaz. Ale po raz pierwszy powierzono mu kierownictwo wyprawy.

— Przygotowania trwały długo — opowiada. — Trzeba było zaopatrzyć się w potrzebne przyrządy, ubrania, mapy i t. d. Celem naszym było zbadanie nieznanej grupy górskiej na granicy argentyńsko-chilijskiej między prowincjami Catamarca (Argentyna) i Copiapo (Chili).

Na opalonej twarzy p. Wojsznisa nie znać trudów wyprawy, a przecież obfitowała ona w bardzo liczne trudności.

Smutne drogowskazy

— Nasza karawana, złożona z 25 mułów i 4 mulników założyła obóz na wysokości 4.300 m. na Tres Quebrados (po polsku Trzy Wąwozy) — opowiada. — Tam spędziliśmy 3 miesiące, robiąc „wypady" na szczyty. Jedynym naszym drogowskazem były mapy i... liczne groby podróżników, których zasypały burze śnieżne, oraz bielejące kości zwierząt. Po drodze spotykaliśmy często jeziora i rzeki. Ale woda w nich była słona. Jedynie małe strumyczki, spływające z lodowców, zawierały słodką wodę.

Zamiast masek — aklimatyzacja

Tych szczytów, „zdobytych" przez polskich podróżników, było 11. Najwyższy z nich Nevado Ojo del Salado (Oko Słonecznej Okolicy) liczy 6.780 m. Zapytuję więc, czy wspinaczka odbywała się w maskach tlenowych.

Uczestnicy wyprawy w Andy: (od lewej) Justyn Wojsznis, inż Stefan Osiecki, dr. Witold Paryski, red. Jan Szczepański.

I rzeczywiście, gdy potem na 15 sierpnia opozycyjni ludowcy przy okazji obchodu rocznicy zwycięstwa pod Warszawą urządzili w Małopolsce rozruchy, przekonali się natychmiast, że w Polsce jest władza, która porządku publicznego naruszać bezkarnie nie pozwoli. Silna armia, ład, zgoda i praca — oto hasła Naczelnego Wodza.

A. P.

Z KRAJU

■ 15 lipca w Katowicach nastąpiło uroczyste pożegnalne posiedzenie Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska pod przewodnictwem prezydenta Calondera. Od dnia tego Polska otrzymała pełnię praw na Śląsku.

■ Podczas tegorocznego Tygodnia Gór, który odbył się w Wiśle, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w uroczystości poświęcenia wojewódzkiego zakładu leczniczo - wychowawczego im. Piłsudskiego w Istebnej, zbudowanego kosztem 6 milionów złotych. Zakład przewidziany jest na 400 chorych dzieci, a liczba ta może być podwojona. Sanatorium to należy do największych tego rodzaju w środkowej Europie.

■ Sąd konkursowy na projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie 20 lipca wyróżnił spośród nadesłanych 13 prac, wybrał trzy: 1. Jana Szczepkowskiego i Jana Sianożęckiego z Warszawy, 2. Henryka Kuny i Andrzeja Boni z Warszawy, 3. Mariana Wnuka i Jana Kocimskiego ze Lwowa.

■ Zmarł 8 lipca w Warszawie podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty, prof. dr. Józef Ujejski, wybitny uczony.

■ Nowym kuratorem okręgu szkolnego lwowskiego został dr. Tadeusz Kupczyński.

U OBCYCH

Lato w świecie

JESZCZE goręcej niż w polskiej polityce wewnętrznej wypadło lato w polityce międzynarodowej.

Zaczęło się od zerwania stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Niemcami. Niemiecki poseł przy Watykanie wyjechał z Rzymu, nuncjusz zaś apostolski z Berlina. O początku tego zatargu pisaliśmy koło Wielkanocy, kiedy Papież ogłosił encykliki przeciw komunizmowi i hitleryzmowi. Gdy Niemcy pogwałcili konkordat czyli umowę z Kościołem, prześladując u siebie szkoły i stowarzyszenia katolickie. Papież potępił to w encyklice. Wtedy Niemcy zaczęli ciągać duchowieństwo po sądach pod oszczerczymi zarzutami, a w końcu odwołali swego posła z Watykanu. Stolica Apostolska odpowiedziała podkreśleniem swojej przyjaźni z Polską przez Zjazd ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu oraz z Francją przez uroczystość poświęcenia wielkiej bazyliki ku czci świętej Francuski Teresy od Dzieciątka Jezus w jej rodzinnym mieście Lisicux. Poświęcenia dokonał, w obecności kilkuset tysięcy katolików francuskich, jako legat papieski sam Kardynał Sekretarz stanu Pacelli, druga osoba w Kościele po Papieżu. Rząd i społeczeństwo francuskie serdecznie podejmowali Kardynała legata.

Te katolickie kroki nie podobają się Niemcom. Niemcy dzielą się na katolików i protestantów, żeby się więc zupełnie zjednoczyć, zamierzają odrzucić oba te chrześcijańskie wyznania i stworzyć nowe. Stąd walka z Kościołem.

W Sowietach zły stan gospodarczy, grożący wybuchem w miastach głodu i zamieszek, spowodował sowieckiego dy-

— Maski tlenowe to w górach zbyteczny balast — śmieje się p. Wojsznis. — I tak każdy z nas dźwiga plecak, ważący około 20 kg. Maska również nie jest lekka, a przy tym trudno w niej długo wytrzymać. Wybraliśmy więc inny sposób: aklimatyzację...

— Aklimatyzację?

— Przyzwyczajaliśmy się stopniowo do znacznych wysokości — tłumaczy kierownik wyprawy. — Początkowo robiliśmy wypady mniejsze, potem coraz większe... Naturalnie poruszaliśmy się wolniej, niż w normalnych warunkach, wpływ wysokości odczuwaliśmy przy każdym kroku, ale nikt z nas nie zachorował!

Można powinszować zdrowia naszym podróżnikom! Nie zachorowali, przebywając na znacznych wysokościach, chociaż temperatura w słońcu podnosiła się do 20 stopni, a w cieniu termometr wskazywał minus 10 stopni...

Operacja na wysokości 4000 m

— Raz tylko mieliśmy kłopot z mulnikiem, który ciężko zachorował — wspomina p. Wojsznis. — Trzeba go było poddać natychmiastowej operacji. Paryski dokonał zabiegu chirurgicznego na wysokości przeszło 4.000 metrów w warunkach antysanitarnych, ale pacjent wyzdrowiał!

„Wypady" na szczyty odbywały się podczas fatalnej pogody. Wiatr dął bez przerwy. Śnieżyca szalała...

— Zabawna była ta śnieżyca w Andach. Rozpoczynała się punktualnie o godz. 14-ej i milkła o zachodzie słońca. To też nigdy nie zastawała nas nieprzygotowanych...

„Pokutujące" śniegi — i strusie

Z jaką dumą i radością nasi podróżnicy ustawiali na szczytach kopczyki z kamieni i kładli pod nimi puszki, zawierające podpisy członków ekspedycji, pierwszej ekspedycji, której udało się dotrzeć na szczyty And. Bo wyprawa włoska skończyła się niepowodzeniem, a wyprawa chilijska straciła 2 członków...

— Kilkaset metrów pod szczytami zaobserwowaliśmy ciekawe zjawisko — opowiada p. Wojsznis — wysokie iglice śnieżne, kształtem przypominające ostrze noża, skierowane ze Wschodu na Zachód. Nazywają się one Nieves Penitentes (śniegi pokutujące). Pochodzenie ich jest nieznane.

Przez pole piarżyste w Andach na wysokości 5000 m.

Fot. St. Osiecki

Obóz na Tres Quabrados w Andach na wysokości 4300 m.

— A szczyty?

— Gołe kamienie. Zresztą Andy nawet w niższych miejscach są pozbawione roślinności. Nie ma prawie na nich zwierząt. Jednakże nad słonymi jeziorami spotkaliśmy flamingi, a na wysokości 5.000 m. strusie!

Elektryczne czupryny

Można sobie wyobrazić zdumienie naszych podróżników, gdy po przybyciu do Tres Quebrados zaobserwowali dziwaczne zjawisko. Włosy stawały im dębem na głowie. Z ubrania wydobywały się iskry, ciało przebiegały iskry elektryczne...

— Powietrze w Andach jest przepełnione elektrycznością — objaśnia p. Wojsznis.

Początkowo nie mogli się przyzwyczaić do tej elektryczności, ale potem uważali to za doskonały żart, gdy nagle w ciemności ukazywały się drobne ogniki, zwiastujące, że ktoś zbliża się do obozu.

— To była pyszna zabawa — wspomina. — Nikt nie mógł się zgubić...

Duma Polonii

Po zejściu z gór do Chili wyprawę przyjął serdecznie miejscowy honorowy konsul R. P., p. Ignacy Domeyko, wnuk przyjaciela Mickiewicza. Na zaproszenie miejscowych kół alpinistycznych odbyto wspólną wycieczkę w okoliczne góry. I w tej wycieczce polscy alpiniści wystąpili w charakterze instruktorów...

— Inż. Osiecki wygłosił po hiszpańsku kilka odczytów. Odbył się pokaz filmowy naszej wyprawy w Andy. Prasa poświęciła nam wiele miejsca. Witano nas niemal jak bohaterów. Ale najserdeczniej przyjęła nas tamtejsza Polonia.

Bo Polonia w południowej Ameryce składa się przeważnie z ubogich rolników, którzy pamiętają jeszcze brawurowy przelot mjr. Skarżyńskiego przez Atlantyk i z niecierpliwością czekali na drugi wyczyn Rodaków, pragnąc za wszelką cenę pochwalić się przed Amerykanami...

— Dziękujemy wam — mówili ze łzami w oczach. — Dumni jesteśmy, żeśmy też Polakami!

St. Osińska

ktatora Stalina do rozwinięcia teroru, masowego skazywania na śmierć różnych ludzi wpływowych, zwłaszcza wysokich urzędników i oficerów, których się obawiał.

Aby z osłabienia Rosji nie skorzystali Niemcy, Stalin próbuje porozumieć się z Niemcami, a zarazem wzmocnić Rosję w Europie.

Do Hitlera udał się nowy rosyjski ambasador Jureniew, który miał zaofiarować Niemcom przymierze z Rosją. Rosja ma się nie upierać przy obronie czerwonych w Hiszpanii, za to całą siłą poprze na Dalekim Wschodzie Chiny przeciw Japonii. Wywoła wojnę chińsko - japońską, która zmęczy Japonię i narobi wiele kłopotu Anglii i Francji, bo mają one duże interesy w Chinach. To wszystko będzie na rękę Niemcom w Europie, gdyż osłabi mocarstwa zachodnie, broniące państw naddunajskich i Polski. Rosja dostatecznie zmęczywszy Japonię wojną z Chinami, przestanie się Japonii obawiać, uzależni od siebie Chiny i wtedy będzie mogła z Niemcami zająć się Europą wschodnią. Włosi otrzymają Hiszpanię i wszystkie trzy mocarstwa dyktatorskie zabiorą się do Anglii i Francji, żeby na nich zdobyć kolonie.

Na razie jesteśmy świadkami pierwszego etapu: na Dalekim Wschodzie wybuchła wojna chińsko-japońska.

A. P.

▲ Podczas wizyty angielskiej pary królewskiej w końcu lipca w Belfaście w Ulsterze wykryto kilka planowanych zamachów ze strony terorystów irlandzkich.

▲ Gabinet francuski socjalisty Bluma zmuszony był 21 czerwca do ustąpienia wobec odmówienia przez senat rządowi pełnomocnictw do wydawania dekretów finansowych.

▲ Francja od połowy lipca zaniechała kontroli na granicy hiszpańsko - francuskiej.

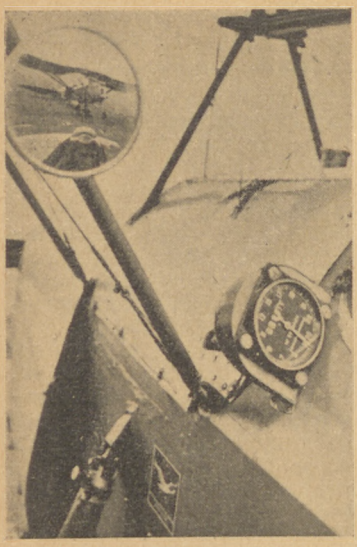

Za chwilę start. W lusterku widać głowę pilotki, która już zajęła miejsce przy sterach.

▲ Hiszpańskie wojska narodowe zdobyły 25.8 ważny port baskijski Santander i zajęły już cały kraj Basków, odcinając wojska czerwone od zatoki Biskajskiej i uniemożliwiając im otrzymywanie z tej strony pomocy obcej. Armia narodowa posiadła już prawie trzy czwarte całego kraju.

▲ Na premiera Portugalii dr. Antoniego de Oliveira Salazara dokonano 4 lipca zamachu, którego jednak premier szczęśliwie uniknął. Ludność portugalska urządziła z tego powodu wielkie manifestacje, potępiając zamach.

▲ Między Portugalią a Czechosłowacją nastąpiło w sierpniu zerwanie stosunków dyplomatycznych, gdyż Portugalia uznała za wrogie dla siebie postępowanie rządu czechosłowackiego, który pod naciskiem Sowietów odmówił zezwolenia na wysyłkę broni z Czechosłowacji do Portugalii.

▲ Włochy nie wezmą udziału w najbliższej sesji Ligi Narodów, jeżeli nie zostanie usunięty z Ligi Narodów przedstawicieli Abisynii.

MÓJ PIERWSZY PRZELOT NA SAMOLOCIE

Najpierw radość...

NADSZEDŁ dzień mego pierwszego przelotu na samolocie. Słońce świeciło silnie budząc do życia całą przyrodę. Zieleniły się już łąki i drzewa. Wielkie pąki kasztanów rozchylały lekko lśniące skorupki, ukazując jasno-zielone listki.

Nie mogłam uwierzyć, że właśnie w ten dzień tak piękny i słoneczny mam sama lecieć na samolocie, i to nie tylko na tak zwaną „rundę" pięcio czy dziesięciominutową nad Warszawą, ale lecieć na przełaj ponad przestrzeniami pól i lasów do Płocka, nie nad Wisłą, tak zwaną „Wisłodromą", lecz według kursu busoli ściśle wyliczonego.

Potem obliczenia...

Z radością wyciągnęłam mapę i połączyłam wyraźną, czarną linią lotnisko Mokotowskie, z którego miałam startować, z lotniskiem w Płocku, gdzie było wyznaczone lądowanie.

Obliczyłam kurs busoli, to jest kąt, pod jakim mam lecieć, poprawki na wiatr nie uwzględniałam, ponieważ komunikat meteorologiczny otrzymany z PIM-a przepowiadał na tej trasie wiatr czołowy, co nie wpływa na zmianę kursu. Kurs wypadł 296°. Zaznaczyłam ołówkiem czerwonym kilka charakterystycznych punktów na mapie. Wszystko było gotowe do lotu.

Na lotnisku Mokotowskim stały cztery zielone samoloty typu R.W.D,—8, górno-płaty, z dziwacznie wyciętymi skrzydłami. Wśród nich czerwieniła się mała biało-czerwona maszyna R.W.D.—5, na której major Skarżyński przeleciał Atlantyk, przygotowana dla majora Peterka, komendanta kursu, który miał pierwszy odlecieć do Płocka, by tam przyjąć swych uczniów.

Śmigła samolotów obracały się w piastach, każdy z silników śpiewał monotonną piosenkę... to mechanicy sprawdzają działanie motorów, mających wyruszyć w drogę.

Wreszcie odprawa i start

Wezwano mię na odprawę. Major udzielał wskazówek, dotyczących trasy, po czym z kolei obejrzał mapy, zrobił kilka uwag i na tym koniec.

W kilka minut po tym czerwono-biały samolot wysunął się spośród swych zielonych towarzyszów podskakując na kretowiskach i zbliżył się do startowej chorągiewki trzepocącej na środku lotniska. Silnik zwiększył obroty śmigła, ogon uniósł się do góry, kółka już zdawały się nie odczuwać nierówności lotniska, wreszcie samolot oderwał się od ziemi, zatoczył koło nad lotniskiem i poszybował w kierunku na Płock. Oddalał się szybko, stawał się coraz mniejszym, już tylko mały punkcik na niebie i ten wreszcie znikł.

W piętnaście minut później startowałam pierwsza, za mną mieli startować trzej koledzy.

Zakołowałam na start, ustawiłam samolot pod wiatr i czekałam.... W blasku słońca zamigotała biała chorągiewka — to startowy daje znak odlotu.

Pociągnęłam za manetkę, by zwiększyć obroty śmigła. Silnik zahuczał, samolot pędzi poprzez lotnisko, odrywa się od ziemi, jestem już w powietrzu. Pode mną lśnią w słońcu dachy Warszawy. Zataczam przepisowo koło nad lotnis-

kiem, rzucam okiem na start, hangary i stojących ludzi przy nich. Do widzenia, Warszawo! zobaczymy się jeszcze dziś! Busola kręci się, kolejno oglądam jej cyfry.

Pewność siebie

— Kręć się — myślę — mam czas, zdążysz się jeszcze uspokoić, teraz i tak znam drogę bez ciebie, mam mapę. O, widzę już tory kolejowe, które muszę minąć, a potem będę lecieć między tą szosą a tym torem — mówię do siebie, patrząc na mapę i jednocześnie, szukając na ziemi owej drogi.

Busola, odkręciła się w jedną stronę, w drugą stronę i zatrzymała się. Tak, kurs 296°, to ta szosa, ten tor kolejowy. Trzeba sprawdzić busolę. Lecąc dokładnie pod tym kątem, powinna przelecieć nad ostatnią żelazną wieżyczką radiową patrząc od strony Wisły. Gdzież te wieże? powinno być już je widać. Dlaczego Wisła taka zamglona, a przecież taki dziś piękny i słoneczny dzień. Niedawno były dość duże opady, wszystko widocznie paruje pod wpływem ciepłych promieni słońca — tłumaczę sobie wpatrując się w dal, czy nie widać już wież. Są! jedna wynurza się z mgły, za nią druga, trzecia, czwarta. W porządku. Teraz wiem, że lecę dobrze, mogę się rozglądać, ile mi się podoba, podziwiać piękno ziemi, nikt mi tego nie zabroni. Samolot nie zachowuje się zupełnie spokojnie. Raz zdaje się być podrzucony do góry, to znów przyduszony do ziemi, to uderzony jest w jedno skrzydło, potem znów w drugie. Rzuca — a więc jest pewna rozmaitość. Ziemia jeszcze jest zbyt szara i jednostajna, poprzecinana drogami, dróżkami i torami, gdzieniegdzie tylko bieleją chaty kryte słomą, gdzieniegdzie stada gołębi unoszą się nad wioską.

Wszystko dobrze!

Od czasu do czasu spoglądam na busolę, to znów na ziemię, na mapę, ciekawsze punkty: skrzyżowania dróg, torów kolejowych, wioski, młyny, zauważone na ziemi, odnajduję na mapie. Im dalej jednak jestem od Warszawy, tym więcej mam wątpliwości: może to ten las, a może właśnie tamten, jedna wieś tak bardzo podobna do drugiej.

▲ W Jugosławii doszło w połowie lipca do ostrych starć ulicznych z powodu urządzanych przez duchowieństwo prawosławne procesji manifestujących przeciwko zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską. W Belgradzie policja pobiła i poraniła biskupa. Duchowieństwo rzuciło na ministrów uroczystą klątwę.

▲ Skupsztyna jugosłowiańska mimo protestów ze strony duchowieństwa prawosławnego i części społeczeństwa, co doprowadziło nawet do krwawych zajść, 23.7 uchwaliła 166 głosami przeciwko 128 zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską.

▲ W Jugosławii zmarł 23.7 patriarcha jugosłowiańskiego kościoła prawosławnego Barnaba.

▲ W lipcu król rumuński Karol II odbył podróż po Europie incognito i odwiedził Francję, Belgię, Szwajcarię i Jugosławię.

▲ Podczas ćwiczeń garnizonu japońskiego w Lugouchian na północnym przedmieściu Pekinu nastąpiło 8 lipca starcie z oddziałami chińskimi. Stało się to powodem ostrego zatargu między Japonią a Chinami i po bezowocnych próbach załatwienia sprawy na drodze dyplomatycznej doszło do rozpoczęcia otwartych działań wojennych.

▲ Między Szanghajem a Nankinem 25.8 został ciężko ranny ambasador angielski, zaatakowany przez nisko lecące samoloty japońskie.

▲ Samoloty chińskie zbombardowały 31.8 koło Szanghaju wielki amerykański parowiec pasażerski, uważając go za transportowiec japoński.

▲ Chiny zarządziły mobilizację mężczyzn.

▲ Chiny zawarły z Sowietami pakt o nieagresji (wyrzeczenie się wojny między sobą) na 5 lat.

▲ Holandia zamierza zwiększyć liczebność swej armii.

Przygotowania do odlotu

POLSKA A OBCY

◆ Delegacja harcerzy polskich, którzy brali udział w zlocie harcerskim w Stanach Zjednoczonych, odwiedziła Biały Dom w Waszyngtonie i złożyła w darze prezydentowi Rooseveltowi piękny kilim.

◆ W końcu sierpnia bawił w Polsce z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Rickard Sandler.

◆ Minister spraw zagranicznych Estonii, dr. Fryderyk Akel, przybył 4.9 z oficjalną wizytą do Warszawy.

◆ Prezydent Łotwy Ulmanis z okazji 60-lecia otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej order Orła Białego.

◆ Polska eskadra wojenna, złożona z „Gromu", „Wichru" i „Burzy" złożyła 20.8 wizytę w Tallinie, a 24.8 w Rydze.

◆ W Rumunii przy dwu uniwersytetach, w Bukareszcie i Czerniowcach, czynne są dwa lektoraty języka polskiego. Koło Przyjaciół Polski w Rumunii czynią starania, by lektoraty te zamieniono na katedry, a przy innych uniwersytetach rumuńskich otwarto także lektoraty języka polskiego.

◆ Dla uczczenia 40-lecia przybycia pierwszych emigrantów Polaków do Misiones w Argentynie rada miejska postanowiła zmienić nazwę jednej z ulic na Avenida Polonia.

FUNDUSZ
OBRONY MORSKIEJ
umacnia
naszą obronność

NIECH sobie, co chcą, kraczą,
Miej wolę upartą!
Kończ, jeśliś dobrze zaczął,
Jeżeli warto.

Idź naprzód, nie patrz na nic,
Nie trwaj w rozterce!
Chyba, że w drodze stanie
Honor, lub serce.

Boguwola.

Horyzont coraz bardziej ginie w mgle. Wisła z początku wyraźna, teraz już zupełnie znikła. Spoglądam z zaufaniem na busolę — ona mnie prowadzi: kurs jest dobry, nie ma żadnych wątpliwości. Niedługo znów ujrzę Wisłę. Nie powinnam lecieć dłużej jak 40 minut.

Teraz przelatuję nad lasami brodzącymi w wodzie — niezbyt miło byłoby tu lądować. Patrzę przed siebie, powinnam przeciąć niedługo Wisłę. Minęło 20 minut.

Zła widoczność, a możnaby tyle widzieć! Mgła, opary... ale gdzież ta Wisła?

Na horyzoncie zarysowuje się lśniący pasek rzeki, za nim wynurzo się z mgły żółta mielizna. Wisła! jestem nad nią, na prawo widać Czerwińsk, na lewo wielki most w Wyszogrodzie. Nie zbłądziłam, jestem na kursie.

Mogę lecieć spokojnie, uważając tylko na kurs busoli, by go nie zmienić, mogę odłożyć mapę, nie warto tak się w nią wpatrywać. Odkładam mapę na bok, zatykając ją za poprzeczną rurkę w kabinie.

Rozglądam się po ziemi. Stała się jeszcze bardziej jednostajną niż przedtem; były lasy, woda, a tu same pola i drogi, od czasu do czasu wioski.

Gdzie jestem? Zegarek stoi!

Lecę tak beztrosko dobre piętnaście minut. Wisła dawno już znikła. Na lewo nie widać nic, tylko snuje się mgła, a zza niej zarysowują się niewyraźnie, gdzieś daleko, kształty jakby starej baszty. Może to Płock tam na lewo? Moment wahania. Skąd? Spojrzałam na zegarek: trochę za prędko, to coś innego. Lecę dalej stale trzymając ten sam kurs. Niepokój jednak wzrasta, stery wydają się jakoś cięższe, jakby coś na nich się opierało. Czyżby zerwał się wiatr? Spoglądam na ziemię... spokój i cisza... to przywidzenie... Patrzę znów na zegarek. Co to?, lecę już tyle czasu, a ta sama godzina?... Słucham, przykładam zegarek do ucha... stoi. Niepokój wzrósł. A może to był naprawdę Płock? Ależ to było najmniej ze 20 minut temu, to niemożliwe, to nie Płock, to coś innego. Gdzie jestem? Wisły wciąż nie ma, jak okiem sięgnąć pola i pola.

Chwytam za mapę, staram się znaleźć miejsce, w którym jestem. Jak na złość, żadnego punktu ważniejszego, z któregoby można coś wywnioskować?

Zwracam w lewo, do Wisły, tam wszystko się wyjaśni. Przede mną zarysowuje się grupa drzew, które dziwnie pochylają swe wierzchołki ku mnie. Wiatr boczny? Kiedyż on się zerwał? jak mogłam tego nie zauważyć? Musiał mię dobrze znieść w bok! może jestem jeszcze dobrze przed Płockiem?

Szkoda, że nie uważałam na mapę. I jeszcze ten zegarek!... ileż on mógł stać? Prędzej dojść do Wisły, tam wszystko się wyjaśni.

Spoglądam w prawo, może jednak lepiej lecieć trochę w ukos, Wisła tu bardzo kręci, a ja chyba nie jestem jeszcze za Płockiem. Po prawej stronie, we mgle ukazuje się daleko drugi samolot. Świetnie, jestem na miejscu, tu musi być gdzieś Wisła, Płock, to major szuka mnie myśląc, że zbłądziłam.

Mapa — i wiatr!

Ostry skręt, dodaję gazu i gonię samolot, lecz ten nie skręca, pędzi gdzieś dalej. To nie nasz, leci gdzieindziej, zawracam! Jezioro? na mojej trasie nigdzie w okolicy nie ma jeziora. Muszę być chyba za Płockiem... Szukam na mapie, nic podobnego nie ma. Mapa złożona starannie tylko do Płocka, dalsza jej część zawinięta na daskę i przyciśnięta gumami. Nie można zobaczyć, co jest za Płockiem.

Trzymając stery nogami, zdejmuję gumy z deski, uwalniając mapę; w tym momencie pęd powietrza porywa mapę, ale na szczęście zdążyłam ją pochwycić i wsadzić zgniecioną do kabiny. Na razie nie mogę korzystać z niej, w otwartej kabinie samolotu trudno jest ją rozwinąć. Wreszcie widzę Wisłę, jestem już nad nią, co dalej? dokąd lecieć? Z prądem czy pod prąd? Krążę, patrzę w lewo: mgła i mielizny, w prawo, daleko na horyzoncie zarysowują się sylwetki domów. Zawracam, to musi być jakieś miasto, tam musi być tor, stacja, napis.

Staram się znów doprowadzić do porządku mapę. Udało mi się ją rozwinąć i jako tako złożyć. Jestem nad miastem. Ukazuje się góra spadająco stromo ku Wiśle, wkoło niej piętrzą się domy. To Płock! Widziałam kiedyś jego fotografię z 1870 r., była tam góra, a na niej kościół czy zamek. Tak to Płock, góra została, a zamek zniszczyła wojna, to jest możliwe.

Pomyłka — i szczęśliwe zakończenie.

Przede mną tor kolejowy, świetnie! musi być stacja, przeczytam napis, wszystko się wyjaśni. Zniżam lot. Lecę nad torem, widać już stację... niestety, jest położona w wąskiej uliczce: wejść między domy nie można, napisu nie przeczytam, kryje się pod dachem stacji. Przelatuję raz jeden, drugi, nic nie widzę.

Wznoszę się wyżej, przypatruję się skrzyżowaniom torów, łukowi drogi. Rozwijam mapę: Płock, nie, to nie on, za mały na Płock. Włocławek? też nie! Jest, to Dobrzyń! zgadza się! droga, tor kolejowy zbliżają się do Wisły, potem łukiem od niej się oddalają, tworząc kąt, ostrzem zwrócony ku Wiśle, tak, to napewno Dobrzyń. Ładna historia! 40 km za daleko. Oby tylko starczyło benzyny na powrót. Spojrzałam na wskaźnik: 25 litrów, starczy. Zawróciłam.

Wypatruję oczy, ale przede mną tylko mgła, gdzieniegdzie zielenią się lasy, pode mną błyszczy woda. Wreszcie ukazują się zarysy miasta, znów góra, na niej jednak wyraźnie już widać baszty, Tak, to już Płock. Jestem nad miastem. Odetchnęłam. W odległości 3 kilometrów od miasta widać biały pas wapna, opasujący lotnisko. W kilka sekund jestem już nad nim, zataczam koło, zamykaz gaz, przechodzę nad szosę, wreszcie czuję, że kółka mego samolotu dotykają ziemi, jestem już na lotnisku. Wyłączam motor, wysiadam z samolotu. Jestem na miejscu.

Po uzupełnieniu zbiornika z benzyną w kilka minut znów byłam w powietrzu w drodze do Warszawy. Tym razem już nie wypuszczałam mapy z ręki przez cały lot, śledziłam bacznie, to też nie zabłądziłam i wyszłam prosto na lotnisko Mokotowskie w Warszawie, które z radością powitałam.

Wiesława Kozierska.

POCIĄG (przejeżdża przez Wisłę-Dziechcinkę)
Aż przystanął w niemym zachwycie:
Stały jodły na górach w słońcu —
Bije, bije
Serce pociągu gorące:
„Tu zostanę! Stąd się nie ruszę!
Ale przecież mu-szę, mu-szę, mu-szę!“
Zabiegły mu góry drogę,
Przemawiają szumem jodłowym.
Pociąg wzdycha ciężko: „mu-szę, mu-szę“
I przemyka się chyłkiem parowem...

Maria Rosińska.

ŻYCIE GOSPODARCZE

✱ W ciągu ostatniego roku obroty czekowe wzrosły w P. K. O. o 20%, produkcja energii elektrycznej o 21%, naładunek towarowy na kolejach o 23%, zbyt węgla o 33%, stali o 35%, koksu o 36%, rud cynkowych i ołowianych o 57%, rur o 110%, a nawozów azotowych o 300%.

✱ Dochody państwowe w r. bież. wzrosły w stosunku do r. ubiegł. Większe wpływy dają cła, jak i podatki bezpośrednie, a także monopole. Pierwsze cztery miesiące roku dały 45 milionów zł. więcej niż w roku ub.

✱ Na zatrudnienie bezrobocznych rząd polski przeznaczył nowe 16 milionów złotych.

✱ Tegoroczne zbiory ziemiopłodów w Polsce wypadną o kilkanaście procent mniejsze niż w roku ubiegłym (pszenica o 16%, żyto o 12%, jęczmień o 8%, owies o 11%, ziemniaki o 7%).

✱ Tegoroczne upalne lato dało w Polsce znacznie większe niż zwykle urodzaje roślin tytoniowych.

✱ We Lwowie 3.9 otwarto XVII Międzynarodowe Targi Wschodnie.

✱ Od września weszła w życie ustawa skracająca czas pracy w górnictwie przy robotach szczególnie niebezpiecznych do 7 a nawet 6, a od października ulegnie skróceniu o pół godziny czas pracy górnika pod ziemią.

✱ Polska zawarła z Egiptem umowę na przywóz bawełny za węgiel.

✱ Polska za lokomotywy nabywać będzie w Bułgarii tytoń. Tranzakcja ma wynosić około 20 milionów złotych.

✱ 120.000 gęsi mają Niemcy zakupić w Polsce w najbliższym czasie.

✱ Polska otrzymała trzecie co do ilości miejsce (po Danii i Holandii) w przydziale kontyngentu bekonów, które może wywieźć do Anglii.

A wy tu po co?
Fot. dr. Leszek Czarnik

✱ W Niemczech urząd do spraw wyżywienia i gospodarstwa krajowego zarządził oddanie całego tegorocznego zbioru żyta i pszenicy do rozporządzenia państwa. Używanie zboża na paszę zostało surowo wzbronione.

✱ Prezydent Roosevelt dla uzyskania równowagi budżetu zmniejszył wszystkie wydatki państwowe Stanów Zjednoczonych o 10%.

✱ Gospodarstwo japońskie zostało zmilitaryzowane i 22 sierpnia ogłoszono powołanie do życia specjalnych instytucji dla sprawowania ścisłej kontroli nad japońskim przemysłem prywatnym.

✱ Nad Morzem Czarnym powstał nowy port bułgarski Carewo, niedawno poświęcony w obecności króla Borysa.

✱ Mają powstać w Polsce nowe fabryki celulozy i papieru gazetowego na terenie centralnego okręgu przemysłowego. Na budowę nowych fabryk organizacja przemysłu papierniczego przeznaczyły przeszło 40 milionów złotych.

ZIELONE PRÓŻNIACTWO

Na Huculszczyznę!

ŚWIĘTO to jest wspaniała rzecz! A więc w góry!! Ładowanie dwóch imponujących plecaków, tramwaj, dworzec, pociąg — i już daleko, coraz dalej od miasta.

Rytm kół miarowy, szybki, kraje na drobne kawałki dwie, trzy, pięć godzin czasu. W kwadratach okien sztywno migają słupy... zarzucają się ku widnokręgom pola łaciate i cały świat toczy się na boki.

O zmroku jest już nudno. Czyta się nazwy stacji i bezmyślnie patrzy się na niebiesko reklamowany Odol, na wszędzie te same pelargonie w wiszących zielonych skrzyniach i na kręcącą się po peronach „elitę" prowincjonalnych miasteczek.

Kołomyja. Długa, bardzo długa aleja do centrum miasta. Zatrzymujemy się o 6 km od miasteczka w znajomym dworze. Jak to dobrze, że Pan Bóg rozrzuca po świecie krewnych! O świcie wyruszamy.

Rozgwizdaną kolejką...

Tuż za wsią zbliża się od Kołomyi śmiesznie rozkiwana kolejka i z rozgwizdanym animuszem wiezie nas przez śliczną partię Huculszczyzny do Słobody Rungurskiej. Po drodze widzimy stare szyby naftowe, a właściwie dziś już tylko pompy, uruchomione małym motorem, które kiwają się tu i ówdzie komicznym, miarowym ruchem. Na ogół już tu się nie wierci. Ludzi prawie nie widać i tylko pompy jakby od niechcenia, z własnej, chwilowej inicjatywy kłaniają się leniwie ku ziemi, jak bardzo zmęczone robotnice.

Piechotą przez bory i góry.

Skręcamy w lewo i już idziemy cały czas górami. Starowiny buki obsiadły gęstym, nieskończonym lasem wzgórza. Trzeba uważnie pilnować kompasu, by nie przegapić rozchodzących się ścieżek, niewidocznych w chaosie zieleni.

Wchodzimy na szeroki trakt wojenny, wycięty ręką żołnierza austriackiego, trakt historyczny, gdzie głównodowo-

Ścieżyną...
Fot. Halszka Czarnikowa

dzący armią austriacką gen. Mackensen pobił wojsko rosyjskie. Dziś łagodnie zarosła drogę niewinna trawa i zdaje się mówić, że historia to jakaś wierutna ludzka bajka.

Schodzimy do wsi huculskich. Luczka, Berezów, Tekucza... najbogatsza część Huculszczyzny, najmniej przez turystów odwiedzana, w swojej własnej, rodzimej kulturze wyodrębniona od reszty. Małe, dziecinnie małe chałupki, zagubione w biało rozczochranych sadach, niskie płotki, wąziutkie, czyste drogi i spokój, ujmujący niesamowicie spokój, który jest chyba właśnie u Pana Boga za przysłowiowym piecem.

Jak tu pięknie!

I tylko w drzwiach stają małe dzieciaki, zadzierają wysoko głowy, żeby z pod ogromnych rond kapeluszy, wlatujących na nos, popatrzeć na tych dwoje dziwnych intruzów, którzy w ogromnych buciorach mijają płot za plotem, dom za domem, wieś za wsią, a wędrowcy nadziwić się nie mogą, że taki bajkowy kraj, to właśnie u nich, w Polsce, i dumni są, że ten kraj właśnie Huculszczyzna, ta sama Huculszczyzna, która na koszt Zakopanego i Tatr była zawsze na szarym końcu, jak biedna, zapomniana sierotka.

I dziś jest jeszcze ciągle za mało znana. Bo ludziom się zdaje, że zobaczyć Worochtę, oglądnąć Jaremcze, Dorę, Tatarów, to znaczy poznać Huculszczyznę.

Tymczasem ta najładniejsza partia, niespodziewanie poprostu piękna, to nie modne okolice, ale te właśnie miejsca, do których trzeba iść piechotą, zmęczonymi nogami odmierzać kilometr za kilometrem, tam, gdzie napewno nas nie zawiezie pociąg popularny, ani nawet autobus, tam, gdzie nie możemy liczyć na przygodną furkę, tylko z mapą w ręku, odliczając cierpliwie poprzeczne potoki, wyszukując psie dróżki i skróty dojść tam, gdzie instynkt prawdziwego turysty mówi: zmęcz się, zmęcz, nie szkodzi ,tam będzie ładnie!

Z Tekuczy wychodzimy znowu w górę. Mijamy przestronne, szerokie połoniny, a głupio zdziwione bydło obraca za nami głowy, pytając: a wy się tu czego włóczycie!?? Naiwnie strachoputne owieczki rzucają się płochliwie w bok i tylko po chwili odważniejsza zbliża się niepewnie do wyciągniętej ręki, czarnym pyszczkiem obwąchuje palce i trzęsąc białym, kędzierzawym czubkiem ucieka.

Zabłąkane słońce
Fot. dr. Leszek Czarnik

ŻYCIE KULTURALNE

● Nowym czonkiem Polskiej Akademii Literatury na miejsce Rzymowskiego, który ustąpił z P. A. L., został Kornel Makuszyński.

● Japoński tłumacz szeregu arcydzieł polskich, m. in. „Chłopów" Reymonta, „Popiołów" Żeromskiego, „Pożogi" Kossak-Szczuckiej, prof. Asadovi Kato z Tokio, otrzymał od Polskiej Akademii Literatury złoty wawrzyn akademicki, który został mu wręczony w połowie lipca na specjalnej uroczystości w sali uniwersytetu w Tokio.

● Na odnowienie Wawelu na rok bieżący rząd przeznaczył 120.000 zł., trzykrotnie więcej niż w latach ostatnich.

● Zmarł we Lwowie 24 sierpnia prof. dr. Edward Porębowicz, znakomity romanista, tłumacz i poeta.

● W Warszawie w początkach sierpnia odbył się Międzynarodowy Kongres Ociemniałych przy udziale delegatów z 15 krajów.

Przez most...
Fot. Halszka Czarnikowa

● Słynny wynalazca Guglielmo Marconi zmarł na udar serca 19 lipca w Rzymie. Zwłoki przewieziono i pochowano w Bolonii.

● Zmarły niedawno wielki wynalazca Marconi zapisał swój majątek, wynoszący przeszło 100 milionów złotych, swej najmłodszej córce Elektrze.

● Ku uczczeniu pamięci Marconiego Włoski Instytut Badań Naukowych ustanowił doroczną nagrodę imienia Marconiego w wysokości 150 tysięcy lirów za wynalazki i ulepszenia w dziedzinie radiofizyki.

● Zasadą wychowania w szkołach austriackich w nowym roku szkolnym jest duch obyczajowo - religijny i duch frontu patriotycznego. Młodzież może należeć tylko do „Oesterreichisches Jungvolk" i do organizacji katolickich. Wszyscy uczniowie muszą nosić odznaki frontu patriotycznego.

● Ks. biskup Jełowicki zapisał bogate zbiory obrazów i przedmiotów sztuki zdobniczej Muzeum Narodowemu w Warszawie w liczbie przeszło 200 przedmiotów.

Od wieków...

Fot. Halszka Czarnikowa

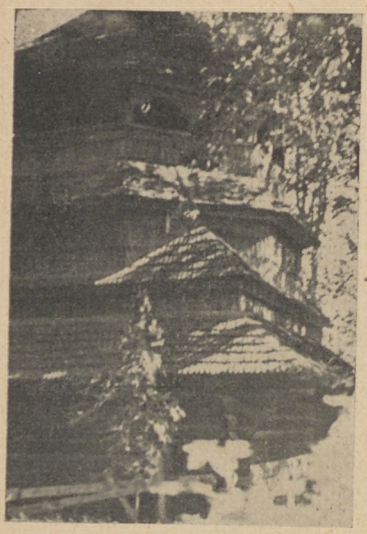

Zbliża się noc.

Wchodzimy na grań. Dokoła świat szczytów, smugi chmur, daleko, daleko biała Czarnohora, na prawo rozwlekłe siwe pasmo rumuńskie. Słońce już spada i szczyty robią się coraz ciemniejsze, scalając się w jedną, czarną rozciągłość. Wreszcie hałas potoku sprowadza nas w dolinę, gdzie odnajdujemy drogę z Polanicy. Według oznaczeń na mapie za jakieś trzy kwadranse powinno być schronisko. O, przydałoby się, przydało. Nogi po całodziennym marszu aż proszą o wyprostowanie, a żołądek burczy coś o kwaśnym mleku i jajecznicy z wędzonką (i to koniecznie z wędzonką!).

Nie ma złej drogi... do kwaśnego mleka.

Jest już noc. Poomacku idziemy wąską doliną nierównymi podkładami toru. Wypatrujemy rzęsistych świateł. Mijają trzy kwadranse, a schroniska ani śladu. Idziemy dalej. Jak nie tu, to pewnie za następnym skrętem doliny. I znów nic?? No, to jeszcze kawałeczek. Ciemno, choć oko wykol. Nogi wykręcają się na nierównych podkładach, kostki obstukują się o kamienie, wywracamy się, wstajemy, idziemy — idziemy, wywracamy się, wstajemy... Pusto... nieznano... śpiąco... Zmęczenie dochodzi do zenitu. Wszystko jest dziwne. Kamienie, dziwaczne krzaczki, pnie, wszystko to staje się głupio fantastyczne, prowokująco niesamowite. Strach ma naprawdę wielkie oczy. Ale któżby się do tego przyznał. Na wszelki wypadek, niby od niechcenia, pytam:

— Czy masz rewolwer w plecaku??

Potakujące: hmm.

— No, to może... włożysz go do kieszeni! ja się nie boję, tylko wiesz...

O, już teraz jestem odważna. Nie straszcie mnie, głupie pniaki, swoimi dziwacznymi kształtami. Gwiżdżę na was!

A tor się ciągnie, skręca w lewo, w prawo, wyłazi z lasu, wchodzi w parów... Może wracać?? e, nie! Kwaśne mleko!! To może najwięcej dodaje animuszu. Ale cóż to?? tor się kończy, ot poprostu kończy się i już!!! Obok leży drzewo kłodami, no i nic! Opodal zabarykadowana chałupa, ciemna, pusta... Więc jakże to będzie z tym schroniskiem?

I znów powrót do Polanicy. Tam łapiemy pierwszą gajówkę, stukamy do okien, robimy wiele hałasu, odpędzamy psy — ludzie się budzą, wpuszczają... — kwaśne mleko i buch do łóżka!!!

Nogi bolą — ale to nic!

Raniutko niepewnie stajemy na obolałych nogach. Kąpiel w zimnym rwącym potoku działa orzeźwiająco. Drogą nad wodą bezustannie przewalającą się między głazami śliczną, niezapomnianie przyjemną doliną Lewuszczyka do Mikuliczyna. Skwarnym, rozpalonym gościńcem wyciągamy nogi w kierunku Podleśniowa. Tam jest przecież Babcia, która nas przyjmie doskonałym obiadkiem, uśmiechnie się przyjaźnie, a potem długo z ganku willi będzie machać za odchodzącym pociągiem, który już nieraz takie meteory zsyłał pod dach zawsze w najmniej spodziewanym dniu.

A potem znowu tramwaj, dom i już po wszystkim. Następnego dnia praca... bolące mięśnie... no i film, film, który już zaraz teraz koniecznie trzeba wywołać. Tam jest przecież ten potok, i mostek, Hucułka, owce...

Halszka Chmielowska-Czarnikowa.

UŚMIECHNIJ SIĘ — to hasło na co dzień

ZE ŚWIATA SPORTU

◉ W Pucku poświęcono i przekazano Komendantowi Harcerskiego Ośrodka w Gdyni ufundowany przez poleski okrąg Ligi Morskiej i Kolonialnej jacht „Poleszuk". Na nowym jachcie harcerskim mieszczącym załogę w sile 16 ludzi będą się szkolić harcerscy żeglarze morscy, pierwszeństwo w szkoleniu przysługiwać będzie harcerzom z Polesia.

◉ Skautów na świecie jest w 50 państwach 2.812.000.

◉ Harcerz Władysław Wagner podjął na nowo dalszą podróż naokoło świata i z Ekwadoru płynie na jachciku „Zjawa III" do Sydneyu w Australii.

◉ Lotnicy sowieccy dokonali w połowie lipca rekordowego lotu z Moskwy przez Biegun Północny do Kalifornii południowej. Dotarli do miasta San Jacinto, przebywszy 10800 km w 62 g. 20 m. bez lądowania.

◉ Do lotu przez Biegun do Stanów Zjednoczonych wystartował z Moskwy 12 sierpnia znany lotnik sowiecki Lewoniewski, ale w drodze zaginął.

◉ Mistrz w skokach ze spadochronem, Rosjanin Kejtanow, ustanowił nowy rekord światowy: 11037 m. Z wysokości tej spadał przez pół godziny.

◉ Niemiecki lotnik Schreiber przeleciał podczas zawodów szybowcowych w Rochers lotem szybowym nad Alpami.

O filmach dla młodzieży

ABY UDOSTĘPNIĆ źródłowe i pewne wiadomości o filmach dozwolonych dla młodzieży i dzieci, powstała przy kinie „Roma" w Warszawie, specjalna poradnia, która udziela telefonicznie informacji o filmach wyświetlanych w kinach warszawskich, a odpowiednich dla młodych amatorów filmu. Informacje udzielane są codziennie w godz. 12—14 i 17—18, tel. 7-11-25.

TO I OWO

Walka z górami lodowymi

WYBRZEŻA Grenlandji są miejscem powstawania gór lodowych, będących stałym niebezpieczeństwem dla komunikacji okrętowej pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi. Po pamiętnej katastrofie z „Tytanikiem", która nastąpiła na skutek zderzenia się z górą lodową, a która pochłonęła 1500 ofiar, zaczęto bacznie obserwować góry lodowe i studiować prądy morskie, z którymi góry lodowe płyną. Specjalne parowce, przeznaczone do tych badań, kursują regularnie między Grenlandią a Labradorem. Robią one pomiary temperatury wody oraz zawartości soli na różnych głębokościach i w różnych miejscach i w ten sposób oznaczają prądy morskie, które zależne są od gęstości właściwej wody. Między innymi stwierdzono przy tym, że jedno z ramion Golfsztromu zanurza się w głąb oceanu i wypływa na powierzchnię dopiero w zatoce Baffina. Woda Golfsztromu zawiera bowiem więcej soli i dlatego jest cięższa od wody górnych warstw oceanu, rozcieńczonej przez wodę lodową. W okolicach zaś zimniejszych woda otaczająca jest gęstsza, to też cieplejsza, więc lżejsza woda Golfsztromu znów wypływa na powierzchnię. Prądy morskie podlegają pewnym prawom i zmieniają swój bieg. Przeprowadzone pomiary dają możność ułożenia map prądów podobnie, jak układamy mapy wiatrów. Przy pomocy tych map okręty mogą wybierać sobie drogę, która omija prądy, niosące góry lodowe. Do rozsadzania gór lodowych służy specjalny środek wybuchowy, zwany termitem. Termit wytwarza tak wysoką temperaturę, że nabój termitowy wydrąża w górze lodowej pionowy otwór, wytwarzanie się pary jest przy tym tak gwałtowne, że powstające ciśnienie rozsadza górę lodową na kawały.

❄ Choroby oczu stanowią wciąż plagę Egiptu. Około 3% ludności stanowią ślepcy, którzy skutkiem tych chorób utracili wzrok.

❄ We Francji otwarto nowy tunel w Wogezach, liczący 6865 m i będący jednym z najdłuższych tuneli na świecie. Tunel łączy dwa zbocza Wogezów i skraca drogę o 60 km.

❄ Francuski olbrzym transoceaniczny „Normandie" ustanowił nowy rekord szybkości w przepłynięciu oceanu w kierunku zachodnim. Okręt „Normandie" przepłynął ocean w 95 godzinach i 2 minutach. Okręt francuski odbył trasę z Bishops Rock w Kanale La Manche do Nowego Jorku, wynoszącą 2.906 mil morskich, z przeciętną szybkością 30.59 węzłów.

NALEŻY NATYCHMIAST WPŁACIĆ PRENUMERATĘ

Piękna i ciekawa wystawa

STARANIEM Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Towarzystwa Miłośników Akwariów i Terrariów została zorganizowana w Warszawie druga z rzędu Wystawa Akwariów i Terrariów, połączona z propagandą morza. Szklarnia w Ogrodzie Saskim przeistoczyła się w egzotyczny światek żyjątek.

Wystawa tegoroczna o szerszych założeniach obejmuje następujące ciekawe działy: fantastycznie piękny i różnorodny świat podwodny ryb i żyjątek egzotycznych i krajowych w akwariach, akwaria morskie, florę i faunę polskiego Bałtyku, pięknie oświetlone akwarium w tunelu (te dwa działy pokazane są po raz pierwszy w Warszawie). Nadto na wystawie jest pokaz: „Akwarium jako ozdoba mieszkania", są ponadto różnorodne gady i płazy w terrariach, rośliny wodne i egzotyczne, modelarstwo okrętowe itp.

Wystawa trwać będzie od 2 do 20 września i otwarta jest od 9 rano do 21 wiecz.

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

9 WRZEŚNIA 1937

R. XV

1

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze)

Fot. Jan Bułhak

— To pan jeden tylko ocalał z całej załogi zatoniętego okrętu? Jak to się stało?

— A zwyczajnie. Spóźniłem się na okręt, okręt odpłynął, a ja zostałem w porcie.

TREŚĆ Nr. 1: Zadzierzgnięty węzeł (*W. Kiślańska*) — Polska wyprawa w Andy (*St. Osińska*) z 3 il — Mój pierwszy przelot na samolocie (*W. Kozierska*) z 2 il. — Niech sobie... (*Boguwola*). — Pociąg (*M Rosińska*). — Zielone próżniactwo (*H. Czarnikowa*) z 5 il. — Gazetka. (Minister oświaty do młodzieży — Lato w Polsce. — Lato w świecie).

W dodatku: Spis rzeczy za rok 1936/37 — Prospekt Iskier i Kalendarza Iskier.

Czy wiesz?

Pod takim ogólnym tytułem zamierzamy dawać w bieżącym roku dla rozrywki zadania do rozwiązania. Będzie więc cykl widoków z Polski, z zagranicy, będą portrety wybitnych postaci, reprodukcje znakomitych obrazów lub ich fragmentów, będą wyjątki z różnych utworów, opisy wydarzeń lub ich fragmentów, będą wyjątki z różnych utworów, opisy wydarzeń lub osób. Trzeba będzie odgadnąć: co to? kto to? gdzie? kiedy? lub t. p. Mamy jeszcze w przygotowaniu inne rodzaje zadań na temat „Czy wiesz?", a spodziewamy się także, że i Czytelnicy dopomogą nam swoją pomysłowością i współpracą.

WARSZAWA XXII

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

FILTROWA 75

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

TELEFON 8.93.92

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1 Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.